



il. 6

ARKADIUSZ WAGNER  
INSTYTUT INFORMACJI NAUKOWEJ  
I BIBLIOLOGII UMK W TORUNIU

# LIBRI CATENATI ZE ZŁOTORYI

Jeszcze na początku XX w. w śląskiej Złotorii znajdowała się kościelna biblioteka pulpitowa, której wyposażenie i księgozbiór istniały niezmiennie od schyłku XV stulecia.

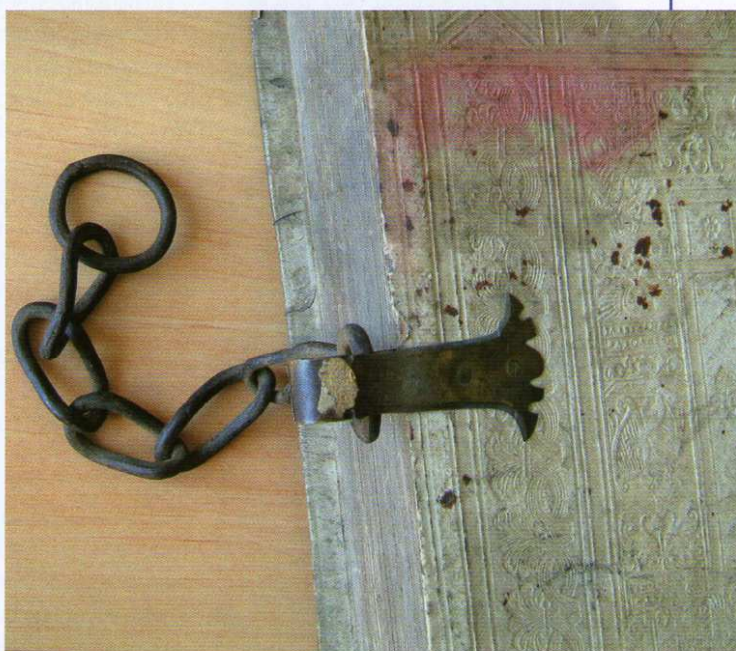
**Z**łotoryja to niewielkie miasto na Dolnym Śląsku, które swój najbujniejszy rozkwit przeżywało w XIII-XIV w. za sprawą kopalnictwa złota. W drugiej połowie XV w., gdy gorączka tego kruszcu wyraźnie już ostygła, w tamtejszym kościele parafialnym Narodzenia Najświętszej Marii Panny założono bibliotekę, zasilałą darami lokalnego kleru. Wedle źródeł archiwalnych, od schyłku XV w. księgi przechowywano na przynajmniej jednym – zaopatrzoną w łańcuchy – pulpicie w zakrystii, w której udostępniano je uczniom szkoły parafialnej.

Gdy w latach dwudziestych XVI w. w Złotoryi zapanowała Reformacja, kościelna biblioteka trafiła częściowo pod opiekę władz miejskich, będąc już wówczas ulokowaną w specjalnym pomieszczeniu przyprezbiterialnej wieży, wyposażonym w cztery pulpity. Każdy mebel miał nieco odmienną formę, co wynikać mogło z ich niejednoczesnego wykonania bądź zamierzonego urozmaicenia (il. 1). Dekoracyjnością wyróżniał się pulpit o bocznych ściankach częściowo pokrytych polichromią, układającą się w skośne pasy odpowiadające nachyleniu obustronnych części roboczych. Na nich to ułożone były księgi z przybitymi w górnej części opraw, żelaznymi łańcuchami, zakończonymi pierścieniowym ogniem (il. 2), przez które przechodził długi, żelazny pręt, mocowany na skrajach mebla. Średniowieczne kodeksy i inkunabuły zaczęły wówczas uzupełniać druki renesansowe, w tym zwłaszcza wielotomowe edycje dzieł Lutera i Melanchtona, jak również Ojców Kościoła i innych pisarzy religijnych. Oprócz tego włączano do księgozbioru dzieła z różnorodnych dziedzin ówczesnej nauki, jak np. popularne opracowanie Joachima Cureusa o historii Śląska: *Gentis Silesiae Annales*, wydane w Wittenberdze w 1571 r.

Większość książek wpływających do księgozbioru po połowie XVI w. była oprawiana przez lokalnego, anonimowego introligatora, który hołdował charakterystycznej dla kręgu niemieckiego tradycji tej dziedziny rzemiosła artystycznego w epoce renesansu (a w prowincjonalnych środowiskach także długo później). Polegała ona na okrywaniu ksiąg faszynowanymi deskami – zazwyczaj bukowymi – powleczonymi białawą skórą świńską. Dekorację okładek wykonywano w technice ślepego wyciskania (tłoczenia) głównie za pomocą radełek, którymi tworzone koncentryczne ramy wypełnione ornamentami i scenami figuralnymi. W dziełach złotoryjskich ukazują one przede wszystkim swoiste galerie świętych postaci (il. 3), jak również antykizujące popiersia wymaglinowanych wojowników i poetów, wzbogacone arabeską (il. 4). Księgi подарowane bibliotece przez Radę Miasta miały dodatkowo okolicznościowy, złożony napis, wyciśnięty z introligatorskich stempli litericznych na wewnętrznej stronie górnych okładek (il. 5).

Przekształcając się *de facto* w książnicę miejską, kościelna *libraria* służyła wówczas m.in. słynnemu w całej Europie gimnazjum, kierowanemu przez Valentina Trozendorfa. Ów znakomity humanista znany był choćby ze swego restrykcyjnego zakazu posługiwania się językami ojczystymi przez uczniów przybywającymi z różnych krajów (w tym z Korony i Litwy), na rzecz umiłowanej przez niego łaciny. Wedle źródeł, podczas epidemii, która ogarnęła miasto w 1553 r., pomieszczenie biblioteki służyło Trozendorfowi i dziesiątkowanemu gronu jego uczniów jako miejsce nauki i schronienia przed morowym powietrzem.

il. 1



il. 2

il. 3a



Po śmierci tegoż nauczyciela, gimnazjum, a wraz z nim biblioteka, straciło na znaczeniu, co spotęgował w XVII w. katastrofalny dla miasta okres wojny trzydziestoletniej. W późniejszych dekadach biblioteka zaczęła powoli przekształcać się w relikwiarz kultury książki epoki średniowiecza i renesansu, wskutek zaniechania – a przynajmniej zdecydowanego ograniczenia – nowych zakupów. Jej historyczne walory dostrzeżono w XIX w., gdy na fali wzmagającego się ruchu krajoznawczego w regionie, kościół wraz z biblioteką stał się częstym obiektem wycieczek.

Niestety, gdy w 1914 r. przystąpiono do renowacji świątyni, w pomieszczeniu *librarii* ulokowała się ekipa remontowa, w efekcie czego pulpity rozebrano a książki porzucano w szafach. W kilkanaście lat później lokalna prasa donosiła już o utraceniu pulpitów i zaatakowaniu ksiąg przez owady. Istotnie, gdy w latach trzydziestych XX w. przeprowadzono lustrację biblioteki okazało się, że zachował się zaledwie jeden – i to niekompletny – pulpit. Wobec powyższego zdecydowano się na przewiezienie najcenniejszych manuskryptów i druków do Centralnej Biblioteki Ewangelickiej we Wrocławiu. Pozostałe – przynajmniej kilkadziesiąt – „katenatów” pozostało zaś w kościelnych szafach, gdzie zastał je koniec II wojny światowej.

Wojska radzieckie, które wówczas spłądowały kościół, nie poczyniły strat w księgozbiornie. Niemniej, we wrześniu 1945 r. ówczesny pastor, opiekujący się świątynią, przekazał polskiemu pełnomocnikowi Ministerstwa Oświaty sześćdziesiąt jeden woluminów ksiąg łańcuchowych, które przewiezione zostały do Biblioteki Narodowej w Warszawie<sup>1</sup>. Wówczas też najprawdopodobniej zabrany został z kościoła jedyny, zachowany pulpit. Akt ten wpisywał się w zakrojoną na szeroką skalę akcję zabezpieczania księgozbiorów pomieckich przez polskie służby biblioteczne, penetrujące Śląsk, Pomorze i byłe Prusy Wschodnie. O słuszności podjętych działań świadczyć może fakt, iż kościół złotoryjski aż do 1958 r. (gdy polska ludność napływowa utworzyła w nim parafię rzymskokatolicką) był systematycznie ograbiany i dewastowany, co doprowadziło wręcz do zagrożenia jego zrujnowaniem.

il. 3c



il. 3b



il. 3d



Dramatyczne perypetie złotoryjskich „katenatów” nie skończyły się jednak wraz z ich trafieniem do Warszawy. Najprawdopodobniej pomiędzy 1945 a 1947 r. doszło w niej bowiem do dalszego rozproszenia – a być może też zniszczenia – części zwiezionych ksiąg. Poszukiwania przeprowadzone w ostatnich latach wykazały, że cztery woluminy trafiły w tym czasie do Biblioteki Polskiej w Paryżu (il. 6). Nastąpiło to w ramach transportu kilkuset skrzyń ze zbiorami paryskiej księżnicy, które w 1940 r. zagrabili Niemcy, a które po zakończeniu wojny czasowo przechowywane były w Bibliotece Narodowej. Sam fakt znajdowania się w warszawskiej placówce większości spośród zachowanych ksiąg łańcuchowych nie był przez wiele lat podawany do publicznej wiadomości. Toteż, gdy w latach siedemdziesiątych minionego wieku niemiecki badacz, Johannes Grünewald, podjął się poszukiwań złotoryjskich ksiąg w polskich bibliotekach i archiwach, wynik jego kwerendy okazał się negatywny. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX w., doszło do oficjalnej wizyty delegacji złotoryjskiej w Bibliotece Narodowej, podczas której zostały jej zaprezentowane księgi. Wówczas jednak okazało się, że unikatowy, gotycki pulpit biblioteczny niszczał(!) i został zastąpiony współczesną, swobodną kopią tego mebla<sup>2</sup>.

Gdy zaś na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Mieczysław Mejor opublikował artykuł przybliżający historię złotoryjskiej księżnicy i ewidencjonujący tamtejsze księgi łańcuchowe, przechowywane w Bibliotece Narodowej, okazało się, że obejmuje on zaledwie czterdzieści woluminów<sup>3</sup>. Wynika z tego, że oprócz ksiąg, które krótko po wojnie znalazły się w Paryżu, z zasobu przewiezionego ze śląskiego miasta brakuje jeszcze siedemnastu woluminów. Tajemniczość losów owych ksiąg wzmacnia nieufna postawa, a nawet ewidentne utrudnienia, jakie przed paroma laty była kierowniczką Zakładu Starych Druków Biblioteki Narodowej czyniła piszącemu te słowa w próbach przeanalizowania złotoryjskich woluminów<sup>4</sup>. Rzeczowemu wyjaśnieniu owej kontrowersyjnej, ale nade wszystko smutnej kwestii, nie służy też emocjonalne i kategoryczne zaprzeczenie emerytowanego pracownika tegoż Zakładu, Michała Spandowskiego, ażeby złotoryjskie księgi kiedykolwiek mogły „wypłynąć” z narodowej księżnicy. Słowa te publicznie wyrażone zostały na konferencji zorganizowanej niedawno w Malborku, której celem było zaprezentowanie m.in. złożoności problemu przemieszczeń poniemieckich księgozbiorów po II wojnie światowej.

Pozostaje zatem trwać w nadziei, że w bliżej nieokreślonej przyszłości zaginione księgi złotoryjskie odnajdą się w którejś z instytucjonalnych bądź prywatnych bibliotek. W Polsce lub za granicą... Gotyckie pulpity biblioteczne, unicestwione przez ludzką niefrasobliwość i ignorancję, pozostaną już jednak wyłącznie pozycją w wykazie niezachowanych skarbów ogólnoludzkiej kultury.

#### Objaśnienia do ilustracji:

- il. 1. Widok wnętrza biblioteki łańcuchowej w Złotorzy około 1900 r., fot. wg. F. Kampers, *Schlesische Landeskunde*, Teil 2, *Geschichtliche Abteilung*, Leipzig 1913.
- il. 2. Łańcuch przytwierdzony do oprawy księgi z biblioteki łańcuchowej w Złotorzy, zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu. fot. A. Wagner
- il. 3a, b, c, d. Wyciski radełka z przedstawieniami Marii z Dzieciątkiem, Izaaka, Dawida i św. Pawła, na oprawach ksiąg z biblioteki łańcuchowej w Złotorzy; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu. fot. A. Wagner
- il. 4a, b, c. Wyciski radełka z antykizującymi popiersiami na oprawach ksiąg z biblioteki łańcuchowej w Złotorzy; zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu. fot. A. Wagner
- il. 5. Napis upamiętniający donację Rady Miasta Złotorzy dla biblioteki łańcuchowej w Złotorzy na wewnętrznej stronie oprawy księgi, zbiory Biblioteki Polskiej w Paryżu. fot. A. Wagner
- il. 6. Księgi z biblioteki łańcuchowej w Złotorzy w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, fot. A. Wagner.

1 Mówią o tym jednoznacznie dwa, znane obecnie, dokumenty. Pierwszy z nich podpisany został przez złotoryjskiego pastora i Ksawerego Świerkowskiego (25. 09. 1945), drugi zaś przez Kurta Milde (5. 08. 1947). Za udostępnienie kopii archiwaliów dziękuję p. Romanowi Gorzkowskiemu.

2 Roman Gorzkowski, *Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Złotorzy*, Złotorzya 1999, s. 86.

3 Mieczysław Mejor, *Księgozbiór łańcuchowej biblioteki ze Złotorzy w zbiorach Biblioteki Narodowej* [w:] *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane Profesor Alodii Kaweckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*, I, Warszawa 1991, s. 77-98.

4 Analizy te mogły być kontynuowane dopiero po interwencji dyrektora Biblioteki Narodowej, dra Tomasza Makowskiego, na ręce którego składałam podziękowania za szybką i życzliwą reakcję.



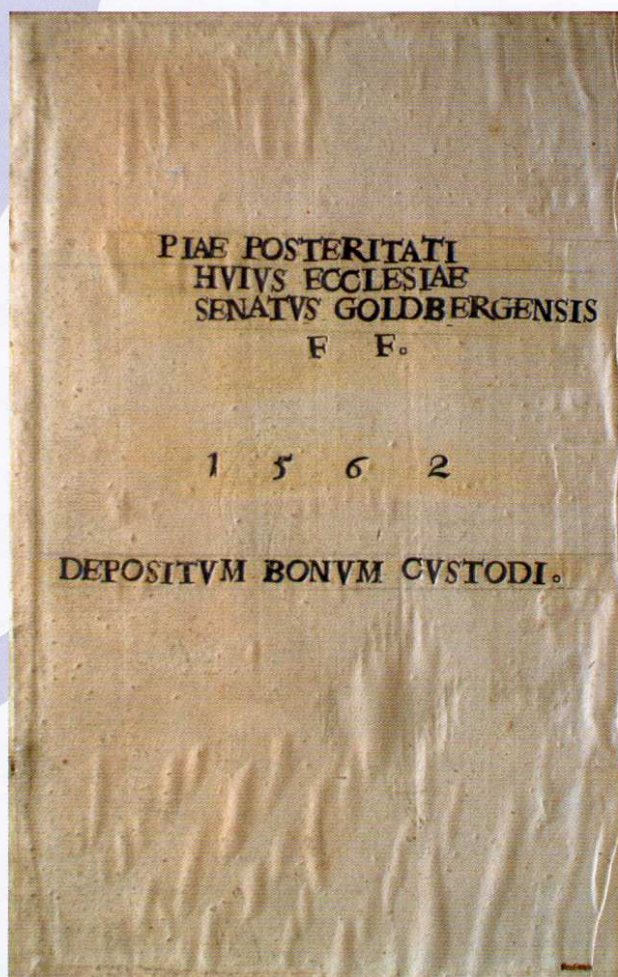
il. 4a

il. 4b





il. 4c



il. 5